

PRENUMERATA:

Table with subscription rates for various regions like Warszawa, Krolestwie i Cesarstwie, etc.

Prenumerata na "Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmują skład Henryka...

KALENDARZYK
Dnia: Teodorji Męcej.
Jutrzej Walebowstap, Pańskie, Feliksa P.

DZIENNIK ŁÓDZKI
pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za odn wiersz polttem lub za jego miejsce 6 kop., z uszupkowaniem...

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ul. Pańska Meyera N 614.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika”
oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie
i w Łodzi.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W środę d. 22 b. m. przybył do Gatozyny, stamtąd udał się do Petersburga J.W. książę czarnogórski, Mikołaj, z synem księciem Danielem...

welny rozpoczęcie się trzy dni przed otwarciem jarmarku.
Z Kijowa donoszą, że syndykat cukrowników uchwalił wypuścić na rynek wewnętrzny cały dotychczasowy nadmiar...

Departament podatków niestających, jak donosi „Nowoje wremia”, zamierza wydać przepis, na mocy którego fabrykanci tytoniu obowiązani będą oznaczać na opakowaniach swych wyrobów datę wypuszczenia ich w obieg...

Podpisano na nowe 4% obligacya konsolidowane II seryi w kantorze warszawskim banku państwa, daly rezultat bardzo skromny. Przeszło 2,000 osób podpisało sumę 2 1/2 miliona rubli...

Dzienniki warszawskie donoszą, że bank państwa niebawem ogłosi licytacya na cukrownię „Zakrzówek fabryczny” na bytą na subhastacyi przez warszawski kantor banku.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Handel.
P. o. prezydenta m. Warszawy general lejtnant Starynkiewicz ogłasza w piśmie warszawskich przepis porządkowe, dotyczące jarmarku na węgł, który otwarty będzie w Warszawie, jak zwykle, w d. 15 czerwca i potrwa trzy dni.

„Swiet” donosi, że wobec ciągłego podnoszenia się ceny cukru, niektórzy go zelnicy postanowili przemienić swe gorzelnie na cukrownie, z zamiarem współzawodniczenia z cukrownikami i paraliżowania ich obecnego systemu dążącego do unormowania produkcji srodkami sztucznymi.

Petersburskie towarzystwo techniczne zgromadziło szereg danych o produkcyi gazu oświetlającego w Rosyi. Z danych tych okazuje się, iż liczba fabryk gazowych w Rosyi dosięga liczby 210 (30 dużych i 180 małych).

16) Filipowi Samidit o wykroczenie przeciwko ustawie trunkowej, 20) Herszowi Hejmanowi o tosamu.
Prócz tych zjazd osądzi 8 spraw cywilnych, z których 3 kasacyjne, a mianowicie: 1) z powództwa Anny Waleryi Proszyńskiej przeciwko Chaskłowi Inatkonowi o rs. 27, 2) Sary Maylis przeciwko małżonkom Rutenberg o rs. 25, 3) Leopolda Groszanka przeciwko Rudolfowi Rychterowi o rs. 5 kop. 40.

Wiadomości bieżące.

Jutro przypada święto uroczyste Wniebowstąpienia Pańskiego.

Dzień galowy. W dniu wczorajszym, jako w rocznicę Świętej Koronacyi Ich CesarzskoKrólewskich Mości Najjaśniejszego ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej MARYI, TEODORÓWNEJ, odbyły się w teutejszych kościołach nabożeństwa.

Zjazd sędziów pokoju. Dnia 3 czerwca, w ostatni dzień kadencyi zjazd rozpatrzy następujące sprawy karne: 1) przeciwko Donie Watanickiej o pobicie, 2) Emilowi, Juliuszowi i Oskarowi Wajkertonowi o tosamu, 3) Paulinie Goryckiej o obelgi słowne, 4) Augustowi Bryze o potwarz, 5) Teodorowi Prajowski i innym o pobicie, 6) Annie Pryszkwskiej o tosamu, 7) Karolowi Matysiakowi i Janowi Łopacińskiemu o wykroczenie przeciwko przepisom kolejowym, 8) Mordos Praszkerowi o potwarz, 9) Wilhelmowi Demosowi o obelgi słowne i pogroźki, 10) Chai Kapińskiej o wykroczenie przeciwko ustawie budowlanej, 11) Juliuszowi Tyfenzel o potwarz na piśmie, 12) Antoniemu Golińskiemu i Janowski Elichowi o kradzież, 13) Abramowi Ickowi Zamulewiczowi o potwarz, 14) Jankłowi Grankowi o obelgi słowne i czynne, 15) Karolowi Pelcowi i innym o zadaniej rany,

Nadto rozstrzygnie zjazd dwie skargi in cydyntalne: 1) Leopolda Cykowskiego na rezolucyę sądu gminnego 4 okręgu powiatu łaskiego i 2) Józefy Skiby.

Wiadomości osobiste. Dr. Jakób Kohn wyjechał w tych dniach do Inowłozda nad Pilicą, gdzie przez sezon letni ordynować będzie.

Regenci przy oddziale hipotecznym sądu okręgowego płockiego Władysław Janszer i przy kancelaryi hipotecznej sądu pokoju w Łodzi, Roman Danielewicz z rozporządzenia p. o. prezesa starszego izby sądownej warszawskiej, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Wydział hipoteczny m. Łodzi ogłasza, że w dniu 5 października r. b. upływa termin do regulacyi spadków: 1) po Franciszku Lipnuszyczu, wierzycielu rubli 4,050 zabezpieczonych na nieruchomości pod NN. 1079 i 1080; Wilhelmie vel Wolfie Jankłowicz, właścicielu posesyi N. 787 h. W dniu 30 października r. b.: 1) po Janie Szylzerze, wierzycielu, 4,500 rubli, zabezpieczonych na nieruchomości pod N. 630; 2) Feliksie Bleslerze, właścicielu nieruchomości pod N. 592; 3) Taubicie Minberg, właścicielu nieruchomości pod N. 780; 4) Samuelu Schmidt wierzycielu rs. 25,000, [zabezpieczonych na nieruchomości pod N. 1437; 5) Annie Bucholtz, właścicielce posesyi pod N. 356 wszystkich w Łodzi położonych.

Targi zbożowe. W dniu wczorajszym na stacyę towarową dowieziono: pszenicy około 1,200 korcy, sprzedano tylko 500 korcy po ra. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 75 za korzec; żyta 400 korcy po ra. 3 kop. 75 do rs. 3 kop. 90 korzec; owsa 1,400 korcy, a sprzedano 900 korcy po rs. 2 kop. 80 do

19) Iwan Franko.

Zachar Berkut.

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku.
Przełożyła z powołania autora
Marya Siemaszko.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 118).

Dziki okrzyki mongolów rozległy się w wąwozie, kuł pod nogami Tuhara Wilka. Był to oddział w górę dła przecięcia im drogi wysłany, który teraz dołem wąwozu krocząc, nie spodziewanie na tucholzczoan uderzył.

Uciekajmy przez wąwóz — krzyknęli molojcy, ale jeden trut oka przekonał ich, iż zginęła wszelka nadzieja ratunku. U wejścia wąwozu, w dolinie, czerniała druga gromada mongolów, która naprzeciw nich wystąpiła, ababy ze stron wszystkich w kamiennej klacie uwięzić.

A teraz umrzeć musimy! — przestępnął Maksym, o kołach zabitego i u nóg jego leżącego mongola okrywawiony topór swój ocierając. — Naprzód, towarzysze, śmiało na ostatni bój!

Dzielnie i śmiało znowu, ostatnich sił dobywając, na wroga uderzyli i pomimo niekorzystnej miejscowości, tak bardzo sprzyjającej teraz mongolom, jeszcze raz przełamali ich szlaki, jeszcze znaczne im straty zadali, lecz mongolowie siłą na dolinę z wąwozu ich wyparli i szeregi ich rozdziaili. W heroicznej obronie padali molojcy jeden po drugim, tylko Maksym z zażartością iwa walczący, nie miał przeciw ani jednej raży. Mongolowie go unikali, a obstąpi-

wszy, usiłowali tylko oręć mu z ręki wytrącić i żywym go pojmać. Takim był bowiem wyraźny rozkaz Tuhara Wilka.

Ale i drugi oddział mongolów z doliny wystąpił i z dwóch stron molojów w tej wyściska żadnego niemiającej, klacie kamiennej zamknięto, cisnąc do ściany tak, iż załadowie tyle wolnej przestrzeni mieć oni mogli przed sobą, ile wynosiła długość mieców ich i toporów. Ręce im wśakże osłabły, a mongolowie coraz zajadłej, coraz zapalczylej, niby fale wiatrem poblane, napierali na nich. Jedni, straciwszy już wszelką nadzieję i dalszej walki niemożliwość widząc, naosłep w szeregi najgęstsze wrogów się rzucali i w tejsze chwili ginęli, toparami ich rozsiekali. Inni znowu, słępcąc słowa modlitwy, do ścian się tulili, jak gdyby od nich pomocy się spodziewając; inni jeszcze, jakkolwiek walcząc nie przestawali, nieprzytomni jednak, machinalnie prawie wymachiwali toporami, a śmiertelne ciosy mongolów w martwe już i bezduszne trupy godziły. Mała tylko garstka najdzielniejszych — a pięciu ich było — okrzyknęszy Maksyma, walecznie się jeszcze trzymała, niby cypł skały, wśród rozlukaney powodzi. Trzy już napady mongolów garstka ta, na stosach trupów stojąca, odparła; miecz i topory ich już się całkiem stepiły, a odzież, ręce i oblicza krwią oczekaly, pomimo to, wyraźnie i donośnie jeszcze brzmiał głos Maksyma, kierującego ciosami i bronią. Tuhar Wilk napoły z goiewem, napoły z podziwem z góry na molojca spozierał.

Dzień w molojce, dalibóg! — sam do siebie przemówił! — Nie dajcie się teraz, że córki moja oczarował, bo i mnie nawet oczarować mógłby rycerskością swoją!

Poczem, ku mongolom nad brzegiem jary stojącym się zwróciwszy, donośnie zawołał:

Dalej na nich! Niechaj już wróscie rzecz się ta skończy! Tego tylko — mówił,

na Maksyma wskazując — tego mi żywcem pojmać!

Razem tedy, jak oburzania i ciężka skala, potoczył się tłum mongolów na niepokonaną jeszcze garstkę bohaterów, na ziemię ich obalając. Jeszcze raz rozległy się przeraźliwe krzyki tucholzczoan, borykających się z ostatnim wytężeniem sił z mongolami, lecz niezbyt długo to trwało. Na każdego z bohaterów cały tłum mongolów runął i wszyscy walecznie zginęli. Jeden tylko Maksym stał jeszcze, niby potężny dąb, pośród pola. Roztrzaskał głowę, mon gotowi, który ku niemu był poskoczył, i już drugie uderzenie przeciw innemu gotował, gdy naraz silna dłoń jakaś z tyłu żelaznym uściskiem gardło mu zdławiła, na ziemię obalając. Padł, podstępnie pokonany Maksym, a ku leżącemu krwią nabiegła od gniewu pochylało się oblicze Tuhara Wilka.

A co, smerdzie? — drwiąco wykrzykiwał bojarzyn — przekonafes się teraz, że ja słowa dotrzymywać umiem; Hej, dzieci, w żelazne pęta go okuń!

I w kajdanach wolnym być nie przestanie! — odparł Maksym. — U mnie ręce w łańcuchach niewoli, a u ciebie dusza!

Bojarzyn śmiechem wybuchnął i odszedł dla wydania rozkazów mongolskiemu wojsku, którego liczba w krwawej tej rzezi znacznie się zmniejszyła. Poczem do swojej chęty podążył, najważniejszą część pozostałych mongolów rozkazując, ababy nieuszczępnę, trupami napietionym wąwóz otoczyła, sam zaś, z niewielkim oddziałem pozostałych, wraz z uwiezionym Maksymem ku łaborowi wyruszył zamierzal.

Przekleci chłopi! — szemrał bojarzyn, straty swe obliczając. — Ilu mi oni ludzi zmarowali! Ale, niech dybali porwą mongolów! Nie żal mi ich! Byłbym tylko po trupach tych do panowania i władzy doszedł, potrafię i ku nim z nieprzyjaznym obliczem się zwrócić. Ale ten poganin, ten Maksym, to mi dopiero szarmierz. Kto wie,

może i on do celów moich przydać się mógłby? Należy go wyzyskać, kiedy się już w ręce moje popadł. Za przewodnika będzie mi w górach tych służył, bo dybali wiedzą, co tam za szlak i czy manowców jakich tam niema. Teraz już, kiedy go w rękę trzymam, zjednać go sobie nieco i przygłaskać muszę. Kto wie, na co jeszcze przydatnym mi być może.

Tymczasem mongolowie do odjazdu konie gotowali, z ciężkimi kajdanami na rękach i nogach, krwią zbroczony, z rozochranym włosem i poszarpanym na szmaty odzieżą, na kamieniu nad rzeką siedział, niemy, z zacisniętymi usty, a rozpacz w sercu. Przed nim, na polu i w wąwozie, wznosiły się stosy nieostygotych jeszcze, okrwawionych, poszarpanych trupów, towarzyszy i wrogów jego. Jakże szczęśliwoni byli owe trupy! Tak cicho, spokojnie spoczywały one na krwawem posłaniu, bez gniewu, męki i nienawiści! Zartować sobie mogły one teraz z wszelkich pęt i największych chociażby sił wielkiego Dżingisłana, gdy tymczasem ów kawał żelaza uczynił z niego biesilną kłode w rękę dzikiej samowoli, ofiarę krwawej zemsty! Jakże szczęśliwemi były owe trupy! One, chociaż ranami okryte, podobniemi przeciw były do ludzi, on zaś przez te łańcuchy w jednej chwili bydlęcim się stał i niewolnikiem.

O, słodce spawidliwie! — zawołał w duchowej męce swojej Maksym — czyż wola jest twoja ażebym ginął w kajdanach? Czyż dlatego tak często w dniach moich radości jaanym mnie swoim witałeś uśmiechem, ażeby teraz, takimże samym promiennym uśmiechem bezdonna rozpacz moje oświecać? Słodce, czyż ty już dobrym Bogiem Tucholzczoany być zaprzastałeś, opieką swą tych dzikich barbarzyńców otaczając?

rs. 3 kop. 15 korzec; tatarski 126 korcy sprzedano po ra. 4 kop. 50 korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 80; żyta 500 korcy po rs. 3 kop. 70 do rs. 3 kop. 80; jęczmienia 200 korcy po ra. 3 kop. 50 do ra. 3 kop. 70 korzec.

Popyt na zboża bardzo słaby. Ceny słomy bez zmiany. Z powodu małych dowozów siano podróżowało o 25 kop. na centnarze; płacono wczoraj 90 kop. za centnar.

(-) Komendant straży ogniowej ochotniczej w Łodzi zawiadania, że we czwartek dnia 30 maja r. b. o godzinie wpół do 7 odbędzie się ćwiczenia 4 oddziału przy domu rekwizytowym tegoż oddziału.

(-) Gustaw Friemann, którego koncert na skrzypcach zapowiedziany aże na wczoraj t. j. wtorek, donosi nam, iż powodem opóźnienia się z przybyciem do Łodzi, jest ogromne powodzenie, jakiego artysta doznał w Wilnie, gdzie na ogólne żądanie zmuszonym jest dać drugi poezynalny koncert. O dniu przybycia jego do nas we właściwym czasie zawiadomimy czytelników.

(-) Wystawa czasowa dzieł sztuki otwartą została wczoraj w sali Grand-hotelu. Wystawa przedstawia się nader pokaznie. Między kilkudziesięciu obrazami, znajduje się wiele cennych, wybitne cechy niepośledniego talentu noszących na sobie dzieł sztuki. Kilka obrazów Mireckiego, między którymi zwłaszcza „Niepoiszona” i nagrodzony „Koncert,” portrety Dukszynskiej, akwarela F. Kostrzewskiego, „Dawid” Wiesiolińskiego, „Jadwiga” Gersona, ładny dobór pejzaży, wiele nader gustownych ekranów i drobniejszych artystycznych składają się na bardzo dodatnie wrażenie, jakie wynieśliśmy z wystawy. Ograniczamy się tymczasowo na niniejszej pobieżnej wzmiance, odkładając na później obszerniejsze sprawozdanie z naszych wrażeń. Odnosnie do wielu nowych gdzieindziej dotąd nie wystawianych obrazów, jakie zauważyliśmy.

(-) Teatr. W minioną sobotę, na benefis p. Olszewskiego, ujrzała po raz pierwszy w Łodzi świątelniki „Camargo”, operetka w 3 aktach pp. Vanloo i Letterier, z muzyką Lecocq’a. Treść libretta pobawiona zainteresować mogącej intrygi, ekspozycja rozwleczona na cały długi niezmiernie akt 1, a niedająca jasnego pojęcia o stosunkach osób działających w sztuce, użyła słuchacza. Szczupłe rany naszego sprawozdania nie pozwalają zapuszczać się w szczegóły libretta i zmuszają nas do przestąpienia na krótkim opisaniu treści.

Ulubiona przez parjantów baletniczka „Camargo” (p-na Kirszenstein), zachwyca mieszkańców stolicy świata, przedewszystkiem zaś kółko adoratorów sztuki choreograficznej, złożone jak zwykle z podtatuniałych donuzanów, którzy przez ciąg burzliwego życia złożyli na ołtarzu miłości, jaką jedynie pojmują, zdrowie i siły, pozostali jednak w posiadaniu pełnej kieski, najwspanialszego środka do zdobycia względów bogiń baletowych. Przed wyjazdem na otrzymany urlop, Camargo żegna ostatnim występem przepelniony teatr opery paryskiej. Niema końca frenetycznym oklaskom, wieńcom i bukietom, rzucanym do stóp artystki, a w foyer, które przedstawia scenę w akcie pierwszym, zebrałi abonenci łóż przesadzający się w pochwałach dla królowej przedstawienia. Sława talentu i piękności artystki dosięga nawet skał i lasów, ukrywających bandę rozbójników, których dowódca Mandrin (p. Majdrowicz), postrach okolicy, a nawet Paryża, ujrzawszy ją na scenie podczas jednej z wycieczek swych incognito do stolicy, uczuwa się zranionym strzałą Kupidyna, a pragnąc pozyskać jej względy, udaje się do Paryża pod przybranym nazwiskiem kawalera de Valisy. Znajomość zawarta, Mandrin jednak nie zdołał jeszcze zwyciężyć rywalów, na każdym spotykanych kroku. Nie traci wszakże nadziei, a ponieważ znane mu są gusty dam baletowych, wydał składającym bandę jego opryskom rozkaz, aby postarali się o jak najkosztowniejszy upominek i takowy dostarczyli mu do foyer teatru opery, w czasie poezynalnego występu Camargo. Dotychczas jednak rozkaz nie został spełnionym. Da Pontcale (p. Jarszewski) uprzedza Mandrina, ofiarując pięknej tancerce naszyjnik brylantowy, wartości 100,000 franków, który Camargo wychodząc na scenę, pozostawia w swej garderobie. Pomimo wdzięczności dla starego Pontcale’a za kąpiący ten podarek, pomimo, że wdzięki i młodość Mandrina zyskują mu powoli sympatyje baletniczek, Camargo dąży i innych swych adoratorów, mniej lub więcej wymownymi względami, a nawet nie jest obojętną na urodę młodego sukiennika Saturnina (p. Olszewski), świeżo przybyłego z prowincji i znajdującemu się w teatrze, z przyszłym swym tęścim i narzeczoną. Młodzieniec ów, oczarowany talentem i pięknosciami Camargo, pełen naiwnej prostoty, wynajduje ją w foyer i ku ogólnemu zadowoleniu zebranego tam towarzysstwa, wynurza jej nagłą i gwałtowną swą miłość. W porę zjawiający się teść i na-

rzeczona, uprowadzają go z sobą; Camargo, wezwana przez reżysera, udaje się na scenę, za nią podążają inni, pozostawiając jedynie da Pontcale’a kotretum, aby nie został długo samotnym, pp. librecisci wprowadzają dla towarzysztwa Donną Juannę (p. Bartoszewska) bogatą i piękną kreolkę, kobietę podzwrotnikową, jak nam się mama przedstawia. Donna Juanna nie zaatała da Pontcale’a w jego gabinecie urzędowym (?), przybywa więc do foyer, aby zanieść skargę na Mandrina, który w nocy 30 grudnia napadł jej zamek, a korzystając z omdlenia w jakie wprawił ją przestrasz, ograbił ją. — Czego? — Donna Juanna nie określa jasno, daje jednak do zrozumienia, że, wolałaby utracić wszystkie swe srebra i klejnoty. Widocznie jednak nieszczęście jest, jak zwykle kobiety podzwrotnikowe, w scenie bowiem następuje, gdzie zostaje samnasam z Mandrinem i w której go poznaje, chętnie wybaczam mu straty na jakie ją naraził. Towarzysze Mandrina którym połów dotąd nie udał się w Paryżu, korzystając z opróżnionej sceny, dostają się oknem do foyer, a stamtąd do garderoby Camargo i uznają, że naszyjnik ofiarowany jej przez Pontcale’a, powinien zażądać Mandrina. Nie myślą się. Mandrin przyjmuje łaskawie wręczony mu klejnot i wynagradza trudy rozkazem pójścia precz tem samem oknem, którem szczęśliwie się dostali. Wkrótce Camargo opostrzega brak swego naszyjnika. Alarm służba teatralna zamyka drzwi, nie wypuszczając nikogo. Pontcale zarządza rewizję, której poddają się dobrowolnie wszyscy niegdyż nie należący do składu teatru, a która wypadła fatalnie dla Mandrina, gdyby nie obecność Donny Juanny, która biorąc od niego i ukrywając naszyjnik, daje dowód, że napad na jej zamek w nocy 30 grudnia został mu zupełnie wybaczonemu. Na tem koniec pierwszego aktu.

W następnych dwóch aktach, Pontcale wysłany rozkazem króla, aby schwytał Mandrina, Towarzyszy mu oddział wojsku. Mandrin ciągle zagrożony, zawsze jednak z pomocą Camargo lub Donny Juanny, unikając niebezpieczeństwa. Ponieważ w każdej operetce Numa musi występować Pampillasa, panowie Vanloo i Letterier żenią Saturnina z Colombą (p-na Pichorówna), co daje sposobność Camargo do odpiśnięcia finałowego kupletu, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, że doczekała się ostatecznego zapuszczenia kurtyny. Pod względem muzycznym, operetka ta jest najszlachetnym tworem Lecocq’a. Uwertura, w formie potpourri napisana, nie odznacza się ani pięknosciami, ani świeżością pomysłów. Numery solowe po większej części ograniczają się kupletami wodewilowego pokroju, częścią z zacięciem szansonetkowym.

Do najwspanialszych numerów muzycznych zaliczamy: finały pierwszego i drugiego aktu, romanse Saturnina w akcie I i duet tegoż z Colombą, oraz kwintet zbójców w akcie trzecim. Najprzyjemniej wpadają w ucho utesty chórowe. Doskonala i o ile można w tak małym komplecie orkiestrowym, urozmaicona instrumentacja p. Balcarka, warta lepszej sprawy.

O co się tyczy wykonania, nie możemy nazwać go zupełnie zadowalniającym. Najszlachetniejsze laury należą się p. Jarszewskiemu, który tak pod względem gry jak śpiewu, był wyborynym Pontcalem. Benefisant p. Olszewski przekonał nas że nie tylko sympatyczny głos jego cenić trzeba. Pierwszy raz widzieliśmy go w roli wchodzącej w granice komizmu i przyznać musimy, że wcale zwyciężył z niej wyszedł. P-na Kirszenstein, mimo *widocznej niedyspozycji*, nie tyle grą i śpiewem, jak doskonałym i pełnym gracy i wdzięku odtańczeniem sola z różą zastąpiła na zupełnie uznanie. P-na Pichorówna była bardzo sympatyczną Colombą, a śpiewem, który dawniej wiele pozostawiał do życzenia, dała nam dowód, że może stać się użyteczną w operetce. Za to p-ni Bartoszewska zupełnie nie pojęła roli kreolki. — Ani charakterystycy, ani grą a tembardziej śpiewem, nie mogła wywiązać się z swego zadania. Dlaczego rola ta nie została powierzona p-ni Jarszewskiej? Pan Majdrowicz zbyt poważnie traktuje lekką operetkową muzykę. P. Feldman, jeden z najlepszych u nas artystów operetkowych nie miał pola do popisu. — Chórem należą się słowa szlachetnego uznania. Tak męskie jak żeńskie chóry, śpiewały czysto, uważnie i z należytym cieniowaniem.

S. K.

(-) Ogród miejski przy ulicy Widzewskiej, zwany także „kolejowym” — obok cerkwi, dzięki opiece p. prezydenta miasta, z każdym rokiem staje się coraz przyjemniejszym miejscem spaceru, szczególnie dla tych, którym zdaleką jest piesta podróź do innych miejscowości poza miastem. Czyby nie można jeszcze uwzględnić potrzeby większej wygody i powiększyć liczbę ławek w tym ogrodzie?

(-) Ofiara. Słuszarze i tokarze z wy-

działu mechanicznego fabryki p. Ier. K. Poznańskiego, złożyli do uznania redakcyi rubli 10, zebrane na majówce.

(-) Pożar. Wczoraj o godzinie 5 rano w fabryce p. Dobranickiego w t. z. drapalnicy (w suterynie pod fabryką) z niewiadomej przyczyny zapaliły się towary. [Spostrzeżony dość wcześniej ogień, został przez ludzi fabrycznych przy pomocy wodociągów i sikawek miejscowych opanowany. Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa ochotnicza i oddział ogień zupełnie ugasiła.

Straty wynikłe z tego wypadku wyniosły parę tysięcy rubli. Spalił się zapas towarów i zostały uszkodzone niektóre maszyny.

(-) Kradzież. Wczoraj z dziedzica domu pod N. 1357 włóściwinowi wsi Gatk, gm. Brus, Józefowi Wiśniewskiemu, nieznaną złodziejce skradli parę wartości rs. 130.

(-) Sprawy sądowe. Rozbój rabunek. Dnia 27 września r. z. strażnikowi Szmichelowi udało się złapać znanego policy ptaszka, 18 to letniego Augusta Ide, który w ostatnich czasach popełnił kilka rabunków. Śledztwo wykryło co następuje: w lipcu r. z. na przechodzącą Aleksandrowską szła włościanina Feliksa Jarcocińskiego napadł Ide i żądał pieniędzy. Gdy Jarcociński odpowiedział, że pieniędzy nie ma i począł następnie uciekać, Ide za uciekającym rzucał kamienie, wreszcie dopędziwszy go, począł mu grozić nożem. Jarcociński zdołał się wyrwać i ukrył w domu Czarnika. Ide z nożem w ręku oczekiwał wyjścia Jarcocińskiego, a gdy ten wyszedł i zrobił kilka kroków, Ide rzucił się na niego lecz Jarcociński zdołał zbiec. Tegoż dnia Ide napadł na przechodzącą przez Bałuty włościanina Józefa Fisiaka i począł żądać, żeby go poczęstował wódką. Gdy Fisiak odrzekł, że nie ma na to pieniędzy, Ide wyjął noż, począł mu takowym grozić, wreszcie wyrwałszy F. portmonetkę i wyjąwszy z niej 38 kop., rzucił ją na ziemię, a sam uciekł. Tegoż dnia Ide na padł na przechodzącą drogą do wsi Zabłocia włościanina Fryderyka Matza i groził, że wymógł na nim, że dał mu 40 kop. Wreszcie w sierpniu Ide napadł na przejeżdżającą szosą Aleksandrowską z wozem pełnym szkła do lamp żyda Mendla Bankiera. Ide skoczył na przejeżdżającą wóz i schwywszy jedną paczkę, począł z nią uciekać. Gdy Bankier pogonił za uciekającym, Ide grałem kamieniem zmusił go do odstąpienia. Ostatniem dziełem młodego opryska był napad na pracującą w polu włościanina że wsi Zabłocia Adolfa Matza. Ide niespodzianie napadł znowu na Matza, żądał pieniędzy, a gdy ten odmówił, Ide przewrócił go i wyrwałszy mu z kieszeni portmonetkę z 75 k. zbiegł. Wina we wszystkich rabunkach 18 letniemu Ide została dowiedziona i sąd skazał go na osiedlenie w mniej oddalonych miejscowościach Syberji.

(-) Teatr łódzki. Dziś w teatrze Sellina na benefis zdolnego i sympatycznego artysty tutejszej sceny p. Jarszewskiego dane będą „Niespodzianki rozdwójne“ A. Bissona i A. Mars’a i 2-gi akt operetki „Mikado“. P. Jarszewski od lat paru już występuje na scenie w Łodzi i zyskał sobie uznanie i sympatyę tutejszej publiczności, z powodzeniem pracując zarówno u polu komedji jak i operetki, gdzie był niepośledniością a nader użyteczną siłą.

(-) Z niedzieli. (Wrażenia z majówek). Ostatnia niedziela majowa zwała tłumy publiczności niekiedy do bliższych i dalszych okolic Łodzi. Od świtu już wylegli ludziska na wolne od stuku warsztatów ulice. Rosa nocna, zwilżywszy bruki, podwołała przyjemność: nie kurzyło się wcale. Dorożki pomykają przez miasto, a w nich pary szczęśliwych... Dorożkarz na koźle pogwizduje wesoło. Koń żwawo pędzi.

Tam z domu wychodzi w szyku gromadka pieszych. Naprzód postępuje w awangardzie kilkoro drobiazgu, w środku dwie dziewczęta, a obok nich kilku młodych ludzi z wąsikami pełnymi nadziei, na wycięgi prawiących komplementy, porównującą piękną pogodę do wdzięków panien... Szereg kończy para zadowolonego małżeństwa, koronę gromadki stanowiąca. To rodzice. Tuż za nimi, z naładowanym koszem, kobiałką z otkawie wyglądającymi łebkami buteleczką od „słodkiej” i „gorzkiej”, postępuje cerber, strzegący zwykle kamienicy, obecnie zaś wiktualioz panna kamienicznica.

Owładze znouwa inna gromadka w mniej powabnym postępie porządku. Dwóch chłopców zamorusznych dźwięka kosz naplony chlebem, kielbasą i kilkoma butelkami bawara. Pod rękę idzie z magnifiką jaskrawo ubrana, pan majster w pasterskim kapeluszu. Opodal córeczka z dwoma kawalerami. Z kieszeni obydwóch wyglądają torbki pełne karmelków. Obaj z zawiesica na siebie spoglądają. Być może, iż idąca z nimi majstrówna stanowi ideał rywalów. Za nimi, zapomniana przez towarzystwo, młoda dziewczynka, dźwigająca parasol, bawi się rywanieniem kółek i krzyków na pleskach o niczem niewiedzących adoratorów siostry.

Para młodych, on z czapką nabakier, ona w białym czepczoku, przybranym w ko-

lorowe wstążeczki... spieszy ulicą. To dwie ofiary bymemu. Jeszcze bez rodziny; więc sami, we dwójkę, chcą spędzić wolne od zajęć chwile na łonie natury.

Inna żółta para, uśmiechnięta z zadowolenia, podąża za miasto. To „pan Józef sztangret”, wolny od zajęć, bo państwo w wód i „panna Szalomeja, panna służąca” od państwa X., którzy ulegając częstemu prośbom, pozwolili wyjść jej na dzień cały. Panna „Szalomeja”, uchodząca za pannę służącą, pełniąca jednak obowiązki pokojówki, w modnym kapeluszu z nową parasolką w kraty, czuje się nad wyraz szczęśliwą z „panem Józefem”, galantem ubranym. Czary jego surdut nie licuje z butami w długie cholewy, lecz to nie przeszkadza. „Sielma krawiec nie wyrzytał w niedzielę” potrzebnej mu części ubrania. Za to jednak, na czerwona w sółta pasy chusteczka, zastępująca krótki, podtrzymuje stojący kolnierzyk. Kapeluszu koloru obecnej mody z piórem, dostatecznie świadczy o modnym szyku panna „Józefa”.

Godzina siódma rano. Wyświeżone i strojne panie wyruszają z miasta; towarzyszą im cylindrowi spacerowicz. To zbiorowa majówka jednego z tutejszych towarzystw.

Para tą grupą podąża sam bez towarzyszy filozof łódzki. Ubranie w niedzielę, buty powyręcane, kapelusze przedpotopowe — wszystko świadczy, że nie stosuje się do znanego przysłowia i wszystko mu jedno jak go widzą. Zamyślony, rzucąc tylko wzrokiem na okolicę, uśmiecha się ironicznie i pędzi przed siebie.

Kurz, powstający z nlic o godzinie 8 rano, nie pozwala czynić dalszych spacerów w mieście.

W lesie. Szum gałęzi, wietrzyk muskający miłe po twarzy, świergot ptaszek... oto do. Wśród drzew widziemy snujących się ludzi. To gromadka rozsiadła się w cieniu drzew, odpoczywa, popijając piwo. Tam grono młodzieży bawi się w piaszka... Opodal kilka par tańczy walc w takt śpiewu. Stary porożniadł się na pagórkach i gwarząc o przeszłości, z zadrwością spoglądając na zabawę młodych. Wdwioc jakiś, już siwizjący, prawi komplementy młodej dziewczynie, wyłączonej z zabawy, wiadomemu dla niego. Dwoje zakochanych, zadowolonych grą uczuć, marzy o przyszłości. Kilko dzieci goni motylki; powstała sprzeczka pomiędzy dwiema panienkami o motylka, zalagodzou zostaje cukierkiem. Dwa „sztabaków” za drzewem upaja się nektarem zakazanego owocu — papierosem. Inny, szóstoklasista, bawi zapatrzonego gdzieś w dal podlotka rozważaniem zadania geometrycznego. Wyroste jakich z dramatycznym patosem deklamuje wiersz o miłości. Demorosły śpiewak wykonują w uczuciem pieśń o zdradzie kochanki. Sentymentalna panna wodzi „Filonę”. Kilka panien chorem śpiewa: „Nadziejo, jakżeś mi miła”.

Odrórnymy oczy od tego chaosu i pójđmy dalej. Spotykam tu kamienicznika, majstra, cylindrowiczów, panie strojne, „pana Józefa” i „pannę Szalomeję” i wszystkich innych, a nawet filozofa. Wziąłem go pod rękę i posiliłem w głeb. Do uszu naszych dolatują dźwięki. To kontredans wygrywany przez naszych czechów. Pary automatycznie poruszające się, sprawiają wrażenie manekinów. Filozof stwierdza to samo i radzi towarzystwu tańczyć co innego. Idą za tą radą. Cztery pas na trawie sprawiają wrażenie na widzach. Nagle nóżka jednej z pań zawadza o szperek; para pada... Niedyskretny krzaczek skorzystał z tej okazji: pokazał nam nóżki panienki, na widok których i filozof się uśmiechnął... Upewniliśmy się, że bolesnego wypadku nie było, ruszyliśmy w inną stronę. I tu tańczą; przegrywa katarzynka. Czuję, że filozof skacze mi pod rękę. Co u licha! — Nerwy! — krzyczy i cisgnie mnie w przeciwną stronę. „Bodajże cię — pomyślałem — straciłem jeszcze jeden epizod do mych wrażeń”. Podobno w towarzystwie tem zdarzył się smutny wypadek. Oto pewna panna stała się ofiarą przogostyku, pod którym rozumieją, że opuścił ofiarę natrzeczony. Wyobrażam sobie złość panny i nie chciałbym być na miejscu owego ubranka, którego odpadnięcie zwiastuje podobno opuszczenie dziewczicy przez obluźnięca...

Nie mogłem namówić filozofa, by wyszedł z lasu. Oddalony od tych wstępow różnego gatunku — powiedział mi — czuję się tu przynajmniej szczęśliwym. Pozostaw mnie więc w spokoju i nie każ mi wyobraźni przypominać miem grodu... Uznałem za stosowne zgodzić się na żądanie nowego Dyonęsa i powolany obowiązkiem wróciłem do miasta.

Pozwólcie mi zjeść obiad i wypocząć po doznanych wrażeniach.

Godzina siódma wieczorem. Ogródki się zapelniają. Właściciele liczą z zagadkowym obliczeniem kasę za wejścia. Po obliczeniu twarzą promienieją. Gromady antalków tryumfują. One to są bobatarami wieczoru. Jeden za drugim opróżniają się z nektaru Gambrynusa. Pętkate ich boki co chwila to w nowych obrotach. Muzyka... ale prawda... nie do mnie ona należy. Po wrażeń muzycznych odsyłam was, szanowni czytelnicy, do „Świata tonów”. Tam znajdziecie, czego wam potrzeba.

Jedenasta w nocy. Spieszę do teatru... i tu pełno. Publiczności jak mrowia. Przypatruję się końcowi „Camargo”. Większość po przedstawieniu spiera się o to, że wykradzioną fałszywą „Camargo” najpiękniej wyglądała; głoszą z większą i ostatecznie przekonywano niewiernych, że córka sukienika była cackiem. Jeden się tylko znalazł oponent, a tym był pewien pan, przez cały ciąg operetki zasypiający snem sprawiedliwego, w ławce po prawej stronie od wejścia... R.

KRONIKA.

— Warszawa.

Były prokurator izby sądowej w Odesie p. W. Aristow, mianowany starszym prezesem warszawskiej izby sądowej, w tych dniach z Odesy wyjechał do Petersburga, skąd w przyszłym tygodniu ma przybyć do Warszawy.

— Petersburg.

Ministerstwo wojny, jak donosi „Nowoje wremia”, zamierza urządzić wystawę gołębi we wszystkich większych miastach. Pierwsze wystawy mają być urządzone w Petersburgu, Moskwie, Tule, Kijowie, Warszawie i Odesie. Celem wystaw jest poparcie hodowli gołębi.

Do rady państwa został wniesiony projekt o zastosowaniu egzaminów państwowych we wszystkich wyższych specjalnych zakładach naukowych.

Departament medyczny wydał obecnie „Spis lekarzy za rok 1889”. Ze spisu tego wykazuje się, iż w r. b. zajmuje się praktyką w całym państwie ruskiem 18,766 lekarzy, kobiet-lekarzy 696, lekarzy weterynaryi 2,411, okulistów i dentystów 794.

W Ojcowie do chwili obecnej jest jeszcze, jak donosi „Gaz. Kiel.”, kilkanaście wolnych mieszkań do wynajęcia, co mieszkańcom miejscowych bardzo smuci, przypuszczają bowiem mniejsze ożywienie tegorocznego sezonu letniego.

Z Krakowa do gazet warszawskich nadeszła wiadomość, iż p. Gabriela Zapolska znana artystka dramatyczna i literatka ciężko zapadła na zdrowiu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 maja. (Ag. półn.). Ogłoszono następujący reskrypt Najwyższy do prezesa komitetu ministrów: Boska Opatrzność cudownie ocaliła Mnie, Cesarzową i Dzieci Nasze od niechybnej zguby w dniu zdrugotania pociągu 17 października 1888 roku. Do jedynomyślnego głębokiego uczucia wdzięczności, które złączyło cały naród ruski w dziękczynnych modłach do Boga, przyłączyło się i gorące pragnienie poznania przyczyn nieszczęścia, sama myśl o którym wzniewała powzeczne przerażenie i trwogę. Przygotowawczo co do tego wypadku śledztwo wykazało obecnie, że mają one źródło w niedbalstwie i nieostrożności osób pełniących obowiązki nie tylko w prywatnej, lecz i w państwowej służbie i w osłabieniu, u tych ostatnich mianowicie, poczucia urzędowej powinności, obowiązującej ich do nieugiętej czujności w sprawowaniu powierzonych im władzy. W swychajnym porządku toku sprawy dopełnione śledztwo należało by zwrócić pod rozpoznanie kryminalnego sądu, dla pociągnięcia do odpowiedzialności osób, na których ciąży obwinienie. Spełnione jednak nad Nami cudowne zjawisko łaski bożej, wśród ogólnej nieostrożności i przy braku wszelkiej ludzkiej przeczności, aktami Moje do upatrywania w tym wypadku surowej przestrogi dla wszystkich zajmujących zwierzchnie stanowiska, aby ściśle spełniali przynależne im obowiązki i dlatego uznawany za możliwe okazać łaskę Monarszą obwinionym w sprawie zdrugotania pociągu, postanowiłem rozkazać:

- 1) Śledztwo sądowe w sprawie tej zawiesić.
- 2) Ministrowi komunikacji poruczyć rozpatrzenie wykazanych przez śledztwo nieprawidłowych działań i służbowego niedbalstwa urzędników obwinionych przez to śledztwo i wymierzenie na nich kar dyscyplinarnych dla usunięcia na przyszłość nieporządków i zaniedbań w pełnieniu powierzonych im obowiązków. Zebrane jednak przez przeprowadzone w tej sprawie śledztwo liczne dane, świadczące o niezadawalającym stanie kurko-charkowsko-odesskiej drogi żelaznej, nie mogą i nie powinny zostać zapomniane, w nich bowiem zwierzchność główna zarządzająca komunikacjami, znajduje ważne wskazówki do przedsięwzięcia odpowiednich środków, aby usunąć nie tylko na wymienianej, lecz i na innych liniach dróg żelaznych nieporządków, niedokładności i zaniedbania szkodliwych dla bezpieczeństwa ruchu i naruszających prawidłowy bieg służby kolejowej: — i dlatego też wszystkie zawarte w śledztwie badania wskazówki i wiadomości, odnoszące się do tego przedmiotu, powinny

być przez ministra sprawiedliwości zakomunikowane ministrowi komunikacji.

Polecam wam wyżej przytoczone zakomunikowane właściwym ministrom dla wypełnienia.

Petersburg, 27 maja. (Ag. p.). Wczoraj po śniadaniu w anichowskim pałacu, szlach o godzinie 2 z południa wyjechał z Petersburga koleją warszawsko-petersburską. Odprowadzili szacha: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Wielcy Książęta, poczem Ich Cesarzkie Moście udali się do Gatczyń.

Wczoraj Jego Cesarzka Mość ofiarował szachowi portret swój otoczony brylantami, do noszenia na piersi na wstążce św. Andrzeja.

Paryż, 27 maja. (Ag. p.). Według „Justice”, król Humbert zamiechał wyjazd do Strassburga, otrzymawszy z Włoch telegram z wiadomością, że wyjazd ten, który sprawiłby wrażeń prowokacji pod adresem Francji, może pociągnąć za sobą poważne następstwa dla króla i Crispiego.

Wiedeń, 27 maja. (Ag. p.). Według wiadomości „N. Fr. Pr.” między królową Natalią a regentami wybuchło starcie. Królowa chce niezwłocznie pojechać do Serbii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 27 maja. Giełda rozpoczęła dzień czynności w usposobieniu mocnym, lecz ochoty do interesów było bardzo mało. Tylko w niektórych działach rozwinęły się większe obroty, dzięki zakupom pokryciowym. Pożyczki ruskie nie doznały żadnej zmiany. Kurs rubla poprawił się trochę.

Berlin, 27 maja. Banknoty ruskie zaras 217.50, na dostawę 216.25, weksle na Warszawę 217.10, na Petersburg kr. 216.90, na Petersburg dl. 218.20, na Londyn kr. 20.43, na Londyn dl. 20.35, na Wiedeń 172.50 kapony z dnia 22.60, 5% listy zastawne 94.80, 4% listy likwidacyjne 68.60, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 94.10, 6% z 1884 r. 103.10, 4% z 1887 r. 57.60, 6% renta złota 116.03, pożyczka wiedeńska II om. 68.60, III emisji 67.60, 6% listy zastawne ruskie —, 5% pożyczka pruska z 1864 roku 184.50, tuka z 1885 r. 166.75, akcje dr. żel. warszawsko-łódzkiej 251.60, akcje kredytowa austriacka 166.75, akcje warszawskiego banku handlowego 86.30, dyskontowego 80.10, dyskonta niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 1 1/2%.

Berlin, 27 maja. Penzjon 172-186. na maj 179.50, na maj oser. —, na wrz. paź. 178.00. Zyt. 134-145, na maj 140.00, na czerw. lip. —, na wrz. paź. 142.50.

Litwa, 26 maja. Sprawozdanie kasa. Obrót 5,000 bel., z tego na spekulacyjną i wywóz 500 bel. opał. Middling amerykańska: na maj —, na maj oser. 0 1/2 cena, na oser. lip. 6 1/2 c. sprzedawcy, na wrz. sierp. 6 c. na sier. wrz. 5 1/2 c. sprzedawcy, na paźd. list. 5 1/2 c. na wrz. paźd. 6 1/2 c. sprzedawcy, na paźd. list. 5 1/2 c. sprzedawcy, na list. grud. 5 1/2 c. nabywczy, na grud. styczn. 4 1/2 c. nabywczy.

Hawa, 27-go maja. Kawa good average Santos na maj 104.35, na wrz. 106.25, na grud. 107.25, spokojnie.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 26	Z dnia 28
Żądano s końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin na 100 mr.	46.15	46.20	
na Londyn „ 1 £.	9.52	9.59	
na Paryż „ 100 fr.	37.45	37.65	
na Wiedeń „ 100 fl.	79.50	79.70	
Za papiery państwowe.			
Listy likwid. Kr. Pol.	88.40	88.40	
Ruska poś. wchodnie	100.25	100.35	
4% poś. wewnątrz	1887	88.10	85.76
Listy zast. ziem. S.	1	98.40	98.30
„ „ „ „	V	97.15	96.85
Listy zast. m. Warsz. S.	I	99	99
„ „ „ „	V	95.30	95.40
Listy zast. m. Łodzi Seryi	1	—	—
„ „ „ „	2	—	—
„ „ „ „	3	—	—
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaras.	Z dnia 27	217.60	217.35
„ „ „ „ na dost.	217	217.35	217.35
Dyskonto prywatne	1 1/2%	1 1/2%	1 1/2%

LISTA PRZYJEZNYCH

Hotel Polski. Tyszkiewicz, Stein z Warszawy, Nosiarowski, Dłażnikowski z Zagaja, Swajgor z Lesznicza, Sorocz z Biedzina, Ksiazdz Trzeciak z Wilocyna.

Grand Hotel. J. Abelmann z Dyrnburga, O. Hausbar z Berlina, J. Grabowski, L. Cohn z Warszawy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzą:	GODZINY I MINUTY					
	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30	
z Łodzi odchodzą:	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30	
przychodzą						
do Kolaszek	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40	
„ Skierniewie	8 46	4 32	8 24			
„ Warszawa	11 05	6 45	10 20			
„ Aleksandrowa	1 35	8 40				
„ Piotrkowa	9 52	3 40	10 25	12 41		
„ Granicy	2 26	9		4 50		
„ Sosnowca	2 45	9 37		4 50		
„ Tomaszowa	10 15			1 10		
„ Białna	2 01			4 48		
„ Iwangor. (Iwan)	6			9 58		
„ Dąbrowy (Dąbr)	8 24			1 02		
„ Petersburga			10 08			
„ Moskwy	11 23					
„ Wiednia	5 32	7 52		4 57		
„ Krakowa	6 27			7 52		
„ Wrocławia	9 18			10 15		
„ Berlina	5 51	7 01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 25 maja.

Weksl.	ZA	Dyskonto	W ciągu giełdy		Dopełnione transkcyjne
			żądano	chociano płac.	
Berlin	2 d. 100 mr.	3	—	—	—
kr. ter.	2 d. 100 mr.	3	46 15	—	45 02 1/2, 46 45 97 1/2, 96 32 1/2
inn. niem. miasta	2 d. 100 mr.	3	—	—	—
Londyn	3 m. 1 £.	3 1/2	—	—	—
kr. ter.	3 m. 1 £.	3 1/2	9 89	—	—
Paryż	10 d. 100 fr.	3	—	—	37 37 1/2, 30 25
kr. ter.	10 d. 100 fr.	3	37 45	—	—
Wiedeń	8 d. 100 flor.	4	—	—	—
kr. ter.	8 d. 100 flor.	4	79 80	—	—
Petersburg	8 d. 100 rs.	5 1/2	—	—	—

Papiery państw.	Dopełnione trans.	w ciągu giełdy	Akcje.		Dopełnione trans.	w ciągu giełdy
			żąd.	cho. pl.		
Listy Likw. Kr. Pol. duże	—	88.40	Akcje D. Z. War. - W. 100 r.	—	—	—
„ male	—	87.90	„ „ W. Byd. 500 r.	—	—	—
Ros. Pol. Wa. I em. 100 r.	—	100.25	„ „ 100 r.	—	—	—
„ „ II „ 100 r.	—	—	„ „ Teresp. 100 r.	—	—	—
„ „ III „ 100 r.	—	—	„ „ Fabr.-Łódzkiej	—	—	—
Ros. Pol. Pr. s.r. 1864 I em.	—	—	„ „ Nadwiślańsk.	—	—	—
„ „ 1886 II em.	—	—	„ „ Banku Handlowego	—	—	—
„ „ 1886 III em.	—	—	„ „ w Warszawie 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 IV em.	—	—	„ „ War. Ban. Dya. 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 V em.	—	—	„ „ Ban. H. w Łodzi 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 VI em.	—	—	„ „ War. Tow. Źb. od ognia	—	—	—
„ „ 1886 VII em.	—	—	„ „ z wpt. rs. 125 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 VIII em.	—	—	„ „ War. Tow. F. Cukru 500	—	—	—
„ „ 1886 IX em.	—	—	„ „ Cukr. Dobrzel. 500 r.	—	—	—
„ „ 1886 X em.	—	—	„ „ Józefow 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XI em.	—	—	„ „ Cerek 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XII em.	—	—	„ „ Hermanów 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XIII em.	—	—	„ „ Łyszkowic 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XIV em.	—	—	„ „ Leonów 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XV em.	—	—	„ „ Opatowice 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XVI em.	—	—	„ „ Konstancya 500	—	—	—
„ „ 1886 XVII em.	—	—	„ „ T. W. F. Stali 1000 r.	—	—	—
„ „ 1886 XVIII em.	—	—	„ „ Tow. Lilpop, Bau i	—	—	—
„ „ 1886 XIX em.	—	—	„ „ Loewenstein 1000 r.	—	—	—
„ „ 1886 XX em.	—	—	„ „ Tow. Zakł. Metal. B.	—	—	—
„ „ 1886 XXI em.	—	—	„ „ Hantka w War. 1000 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXII em.	—	—	„ „ Tow. Zakł. Górniczych	—	—	—
„ „ 1886 XXIII em.	—	—	„ „ Starachowickich 100 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXIV em.	—	—	„ „ War. Tow. Fab. Mach.	—	—	—
„ „ 1886 XXV em.	—	—	„ „ Nara. Kol. i Odł. 100 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXVI em.	—	—	„ „ Wars. T. Kop. węgla i	—	—	—
„ „ 1886 XXVII em.	—	—	„ „ Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXVIII em.	—	—	„ „ Tow. Zakł. Frz. Baw.	—	—	—
„ „ 1886 XXIX em.	—	—	„ „ Tk. w Zawierciu 250 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXX em.	—	—	„ „ Tow. Zast. i Łażni 100 r.	—	—	—
„ „ 1886 XXXI em.	—	—	„ „ Garb. Temler i Sawado	—	—	—
„ „ 1886 XXXII em.	—	—	„ „ Papi. Sposowka 500	—	—	—
„ „ 1886 XXXIII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXIV em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXV em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXVI em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXVII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXVIII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XXXIX em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XL em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLI em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLIII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLIV em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLV em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLVI em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLVII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLVIII em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 XLIX em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—
„ „ 1886 L em.	—	—	„ „ 4 1/2% Obl. drogi fabr. Łódz.	—	—	—

NOWOŚĆ!!

We ŚRODĘ i we CZWARTEK
w teatrze **THALIA**
danym będzie
chiński wieczór magiczny
z niewidzianych jeszcze tutaj chińskich dziwów
przez rzeczywistych chińczyków z Pekina, znakomitych
WAN-JU-TO i syna jego CZAMBO.
856-3-1

Historyczne i anatomiczno naukowe
Muzeum BOZWA
na rogu ulic Spacerowej i Zielonej.
zawiadamia:
Ażby umożliwić zwiedzanie muzeum wszelkim stanom Szanownej Publiczności miasta Łodzi obniżylem ceny biletów wejścia do
20 kop.
dla dzieci i wojskowych niższej rangi do 10 kop.
Oddział anatomiczny jest dostępnym tylko dla dorosłych (za opłatą 10 kop. Damy mogą zwiedzać oddział anatomiczny wyłącznie wpiątek.
Muzeum pozostaje w Łodzi jeszcze tylko przez czas bardzo krótki.
Z wysokim poważaniem
T. Bozwa, właściciel.
856-5-1

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina. We środę, dnia 29 maja 1889

Na benefis Karola Jarszewskiego NIESPODZIANKI ROZWODÓW (Les surprises du divorce).

Komedia w 3 aktach, z francuskiego, napisana przez Aleksandra Bisson'a i Antoniego Mars'a.

OSOBY:

- Henryk Davał... pan Knapczyński
Bourgenouf... pan Winkler
Champreaux... pan Mielnicki
Coboulon... pan Chmielicki
Wiesniak... pan Bartoszewski
Paul Bonivard... Pani Feliksa.

MIKADO

Operetka W. S. Gilberta, muzyka A. Sullivan, przekład J. Kleczyńskiego. (Akt drugi).

OBWIASTWIENIE

Obwieszcza się, że 26 Maja 1889 roku o 11 godzinach w Zasadzkiej ulicy pod N. 48, będzie sprzedawane ruchomości...

OBWIASTWIENIE

Sądowy Przystaw Sędzią Mirowski Sędzią I-go Petrokowskiego Okręgu Ignatij Zenonow...

OBWIASTWIENIE

Sądowy Przystaw Sędzią Mirowski Sędzią I-go Petrokowskiego Okręgu Ignatij Zenonow...

OBWIASTWIENIE

Sądowy Przystaw Sędzią Mirowski Sędzią I-go Petrokowskiego Okręgu Ignatij Zenonow...

M. Macharzynska-Krzyszowska - b. śpiewaczka opery warszawskiej. Osiedliwszy się w m. Łodzi, udziela lekcji śpiewu...

DWAJ ROBOTNICZY HANDBETTEN-ARBEITER mogą znaleźć natchmiast korzystną pracę...

APTEKA W. BOREJSZY w Łodzi, otrzymuje staż z Instytutu szczepienia ospy ochronnej...

W INOWŁODZU nad PILICĄ jest jeszcze kilka LETNICH MIESZKANÓW do wynajęcia...

Najnowsze ciastka pod nazwą KOSZYCZKI i OSTRYGI sztuka 6 kop. w CUKIERNI A. Wüsthube'go

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości...

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłaconia raty...

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłaconia raty...

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłaconia raty...

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłaconia raty...

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłaconia raty...

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wymienione a przez interesantów niewykupione do dnia 6 (28) maja 1889 roku towar...

Table with columns: Data przybycia, Stacja wysyłająca, Nazwisko wysyłającego, Nazwisko odbierającego, Rodzaj towaru, Waga. Lists various goods and their transport details.

DYSTYLARNIA i FABRYKA LIKIERÓW pod firmą „K. Sznajder” egzystująca od roku 1842 w WARSZAWIE. otworzyła w tutejszym mieście przy ulicy Piotrkowskiej...

WAŻNE Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane iż Fabrykę złota malarskiego egzystującą od 1801 r. przejąłem obecnie na moją wyłączną własność...

Warszawskie BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA - TECHNOLOGA A. Pezachowicza, Mechanika Rządów Gubernialnych Suwalskiego i Łomżyńskiego. WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

Wody mineralne naturalne Ostatniego czerpania nadeszły do głównego składu wód przy aptece M. SPOKORNY.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu osiedlenia odbierającego p. Bockrow, o zagubieniu duplikata listy frachtowego N 1788 na przybyły dnia 29 kwietnia r. b. towar z Homia do Łodzi...

Palto Znalezione w lasku kolejowym (Zagajnik) w niedzielę przed wieczorem, właściciel odebrać może za zwrotem kosztów ogłoszenia u M. Latowskiego...

Zgubiono paszport, wydany z gminy Kusocice, powiat koniński, gub. kaliska, na imię Wawrzyńca Nostusiaka. Zaskawny znalazca raczy złożyć takowy w administracji „Dziennika”.